

# Joanna Bachura

---

## Audialny gatunek "sztuki słowa" : o scenariuszach radiowego teatru

---

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1 (3), 189-192

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOANNA BACHURA  
 Uniwersytet Łódzki  
 joanna.bachura@gmail.com

## AUDIALNY GATUNEK „SZTUKI SŁOWA”. O SCENARIUSZACH RADIOWEGO TEATRU

Andrzej Mularczyk (2006), *Cicho, szeptem i na ucho*, Wydawnictwo Adam Marszałek

Jerzy Górzński (2007), *Życie do końca życia*, Wydawnictwo Adam Marszałek

Piotr Müldner-Nieckowski (2007), *Piórko. Dramaty radiowe*, Wydawnictwo Adam Marszałek

Bogdan Loebel (2007), *Wesołych świąt*, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Wszystkie książki ukazały się w ramach serii „Słuchowiska Polskiego Radia”

*Jedyną własnością pisarza jest s ł o w o [...] Słowo jako bodziec dla wyobraźni żyje tylko w literaturze i w radiu* (Andrzej Mularczyk)

Czy jest w ogóle sens wydawać słuchowiska? Przecież jak sama nazwa wskazuje, to gatunek literatury przeznaczony właśnie do słuchania. Nie książka, lecz radiowy głośnik staje się jego dystrybutorem. Zatem pytanie o sensowność tego przedsięwzięcia wydaje się być uzasadnione. Ale tylko na pozór. Radio jest medium ulotnym, a literatura stricte radiowa trwa tyle, ile czas jej emisji, bo przecież ze względu na ograniczenia techniczne niewiele osób utrwała radiowy teatr na własnym sprzęcie. Tymczasem dla rozwoju gatunku, dla wykształcenia radiowej krytyki wydawanie książek ze scenariuszami słuchowisk jest niezwykle cenne. Przedsięwzięcie, o którym za moment, jest wyjątkowo pożądane, sensowne i fortunne. Niczym nie ryzykuję, wręcz przeciwnie, wiele mogą zyskać śmiałym

stwierdzeniem, że książki czterech autorów nie przejdą bez echa. To promień światła i nadziei dla nieco zapomnianego, mało rozpowszechnionego w naszej konsumpcyjnej kulturze, ale niezwykle artystycznie gatunku w radiu – słuchowiska<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Niewiele jest opracowań teoretycznych dotyczących tych artystycznych tekstów audialnych, z najważniejszych opracowań teoretycznych mogą wskazać następujące: Z. Kosidowski, *Artystyczne słuchowiska radiowe*, Poznań 1928; W. Hulewicz, *Teatr wyobraźni. Głosy dyskusyjne*, Warszawa 1935; L. Blaustein, *O percepcji słuchowiska radiowego*, Warszawa 1938; J. Mayen, *Radio a literatura*, Warszawa 1965; Z. Kopalko, *Reżyser o słuchowisku radiowym*, Warszawa 1966; M. Kaziów, *O dziele radiowym. Z zagadnień estetyki oryginalnego słuchowiska*, Wrocław 1973; S. Bardijewska, *Muza bez legendy. Szkice o polskiej dramaturgii radiowej*, Warszawa 1978; K. Łaskowicz, *Świat za drzwiami. Początki polskiej myśli radioznawczej i praktyki słuchowiskowej*, Poznań 1983; E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Słuchowiska Polskiego Radia w okresie piętnastolecia 1925–1939 (Fakty, wnioski, przypuszczenia)*, t. 1–2,

Nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek, przy współpracy Teatru Polskiego Radia, ukazały się cztery tomy scenariuszy słuchowisk: *Cicho, szeptem i na ucho* Andrzeja Mularczyka, *Życie do końca życia* Jerzego Górzeńskiego, *Piórko. Dramaty radiowe* Piotra Müldnera-Nieckowskiego oraz *Wesołych świąt* Bogdana Loebla. Myślę, że jest to dowód wskazujący na – jak trafnie określa to Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa – „pewien renesans zainteresowania spektaklami radiowymi”.

Słuchowiska Mularczyka, Górzeńskiego, Müldnera-Nieckowskiego oraz Loebla możemy traktować jako jeden z interpretacyjnych głosów definiujących czasy, w których przyszło nam żyć. Oddają one prawdę o współczesności: podejmują problem niepewności życia, lęku i nadziei, traktują o perspektywach międzyludzkiej solidarności, a także o samotności i byciu razem, o miłości, śmierci, nieśmiertelności, globalizacji, ksenofobii i innych bolączkach naszych czasów. Są w pewnym sensie metaforą ludzkich losów: tragicznych, innym razem śmiesznych. Górzeński o scenariuszach swoich słuchowisk powiedział, że są „sceptycznie nastawione do naszej rzeczywistości, o której wszystko można powiedzieć, ale nie to, że jest śmieszna”<sup>2</sup>. Mularczyk tymczasem określił naszą epokę „epoką wszechogarniającego wrzasku”, z którą można się porozumieć – nawiązując do tytułu tomu – „cicho, szeptem i na ucho”. U wszystkich autorów pełno typów charakterystycznych, pełno postaci zdumiewająco odważnych, ale i konformistów. Mamy tu cudnie przedstawione historie „zwykłych” i „niezwykłych” ludzi i dużą dawkę satysfakcji z lektury. Są to jedne z tych książek (wciąż nielicznych), których przyjemność czytania idzie w parze z walorami prawdziwej literatury i wciągającą fabułą (to już chyba więcej niż para!). Teksty scenariuszy opatrzone zostały informacjami sensu stricto radiowymi, dotyczącymi obsady, daty premirowej emisji, czasu trwania, reżyserii, realizacji akustycznej, ilustracji muzycznej.

Łódź 2000; S. Bardijewska, *Nagie słowo. Rzecz o słuchowisku*, Warszawa 2001.

<sup>2</sup> J. Górzeński, *Życie do końca życia*, Toruń 2007. Wypowiedź autora rekomendująca książkę, zamieszczona na okładce.

Słuchowiska, choć z pewnością nie wszystkie, nie udzielają jasnych odpowiedzi na najtrudniejsze egzystencjalne pytania i nie stawiają ostatecznej diagnozy współczesnych czasów. Poruszają istotne problemy i ukazują motywy ludzkich zachowań, ale możemy zauważyć niechęć do wszelkiej jednoznaczności, co między innymi przejawia się w zaskakujących zakończeniach, jak na przykład w dramacie Müldnera-Nieckowskiego *Mieszkanie do wynajęcia*, czy też w *Bliźnie* Loebla. Realistyczne spojrzenie na rzeczywistość Mularczyka oraz Loebla sprawia, że pojęcia **prawdy**, **pamięci** i **historii** są u nich nadrzędne, co można zauważyć w tekstach Mularczyka *Z głębokości wód* („Zabierz stąd wszystko prócz pamięci”), *Oszolomie* („Jak się ma czterdzieści lat to się już wie, że życie staje się podróżą w stronę własnej przeszłości”), czy *Balkonie przy głównej ulicy* („Prawda, kłamstwo, to wszystko kwestia optyki”). U autora *Radosnej Orkiestry Wiecznego Spoczynku* historia toczy się nieprzerwanie swoim torem, staje się bezwzględna: „Byliśmy jeszcze młodzi, wiesz, co to znaczy żyć? To wybrać swój los, a tego, co jest, co jest tu, ja nie wybrałem, zostałem na to skazany” – mówi Adam w *Oszolomie*. Tymczasem w *Osiemnaście Skrzetuskim* Loebla obserwujemy wpływ wojny i okupacji na całe późniejsze życie bohatera, który nie potrafi pozbyć się wcześniej nabytych zachowań, nie radzi sobie z nimi. Reakcją na przełom historyczny – upadek komunizmu – są słuchowiska Mularczyka *Solo na trąbkę* oraz *Cyrk odjechał, lwy zostały*, w którym to rodzi się nowy ludzki twór tzw. „homo sovieticus”, czyli człowiek – dziecko minionej epoki, pozostawiony na pastwę systemu kapitalistycznego. Problem **władzy** dominuje w dramacie *Balkon przy głównej ulicy*, w którym to bohaterowie walczą o szeroko rozumianą wolność. Władza, nie tylko zresztą u Mularczyka, ale także w scenariuszu Müldnera-Nieckowskiego *Życie chirurgów*, może być pojmowana w kontekście pułapki i zagrożenia jednostki. Wygrywa ten, kto zyskał świadomość pewnych mechanizmów. Wyjątkowo mocno zabrzmi lapidarna myśl bohatera *Balkonu*...: „Władza daje wiele, ale przede wszystkim strach, że ją utracisz”. **Miłość** – oto największa wartość w życiu człowieka, przekonuje o tym

choćby bezwzględny Impresario z *Solo na trąbkę* (A. Mularczyk): „Znasz moje poglądy: kupić nie można tylko prawdziwej miłości. Reszta jest kwestią ceny”. W przywołanym już *Balkonie...* bohaterka, zostając przy ukochanym, bez względu na popełnione przez niego błędy, udowadnia, że „życia tyle, co miłości. Reszta to nie życie. To zdeptywanie obcasów na głównej ulicy”. W urzekającym słuchowisku Loebła *Czy nasza miłość jeszcze oddycha* otrzymujemy sumę przemyśleń autora na temat życia w ogóle. Życia ukrytego pod powieką pamięci („Czy jeszcze nosisz ten krajobraz pod powieką pamięci?”), samotności („To nie pociąg tak dudni, to miota się tak ryba serca rzucona na brzeg samotności”), pod objawami czułości, skrywanej „jak skradziony brylant w sklepie jubilera”, i wreszcie pod uczuciem miłości: „Miłość wymaga nieustannej pielęgnacji, dożywiania czułym słowem i gestem, rozwija się i kwitnie wyłącznie w temperaturach dodatnich”. Interesujący obraz miłości z wyraźną puentą wylania się z dramatu *Księżna Müldnera-Nieckowskiego*, w którym obok romansu bohaterów – architektki i lekarza – poznajemy żonę Mariana, chorą, ale czy tylko na raka? Nawiązując do romansów, nie sposób nie wspomnieć tekstu Górzeńskiego *Aleje pocałunków* – sentymtalno-satyrycznej opowieści z życia poety w średnim wieku, który wraz z żoną spędza lato w uzdrowisku i przeżywa tam z pewną kuracjuszka historię prawie miłosną... O **bo-łączkach ponowoczesności** przeczytamy w scenariuszu słuchowiska, genialnie wyreżyserowanego przez Janusza Kukułę, *Wirus* (B. Loebł). Loebł stara się wytłumaczyć, że w naszych czasach przysięga, honor, etyka, uczciwość to „pojęcia encyklopedyczne”, a sprawiedliwość można znaleźć tylko w „klasycznych westernach”. Dzięki nowoczesnej medycynie ludzie żyją coraz dłużej, w związku z tym w zastraszającym tempie rośnie liczba emerytów w konsumpcyjnych społeczeństwach. To właśnie oni są przyczyną budżetowej dziury, trzeba się ich... pozbyć. Pewien naukowiec wymyśla więc wirus, potrzebni mu tylko współnicy z odpowiednim kapitałem.

Twórczość Mularczyka, Górzeńskiego, Müldnera-Nieckowskiego i Loebła jest twórczością

wymagającą uwagi i intelektualnego zaangażowania ze strony czytelnika, ale przez to jest odkrywczą i nowoczesną. Warto wspomnieć także o świetnej umiejętności autorów spoglądania na świat i bohaterów w sposób humorystyczny. Komedia *Kasa Müldnera-Nieckowskiego* traktuje o obibokach i cwaniakach z ławki przy sklepie, natomiast autor *Samolotu* w dramacie *Życie do końca życia* prześmiewczo opowiada o konsekwencjach wynikających z pomyłki porywacza amatora.

Z prawdziwą przyjemnością i wielką euforią rekomenduję tekstowe zbiory słuchowisk toruńskiego wydawnictwa, bowiem, po pierwsze, jestem prawdziwą zwolenniczką radiowej sztuki słowa oraz „ambitnego radia”; po drugie, zarażona pasją od mojego Mistrza, wybitnej badaczki i wyjątkowego Człowieka – wspomnianej już Elżbiety Olejniczakowej – należę do łódzkiej szkoły, przygotowującej młodych ludzi do zawodu krytyków radiowych. Mistrzowskiemu posługiwaniu się słowem towarzyszy autorom – w tym konkretnym przypadku autorom współczesnym – świadomość przeznaczenia utworu do „radiowego przetworzenia”, do „ubrania” scenariusza w dźwięki, czyli świadomość adaptacji tekstu literackiego<sup>3</sup>. Książkowe wersje słuchowisk Teatru Polskiego Radia – pewnego fenomenu wydawniczego, na który zwrócił uwagę Marek Ławrynowicz<sup>4</sup> – pozwalają czytelnikowi – słuchaczowi na sięganie w dowolnej chwili do tekstów znakomitych współczesnych autorów. A dla tych, którzy ze słuchowiskami niewiele mają wspólnego, stają się szansą, by poprzez piękną i mądrą sztukę słowa pisanego, a następnie audialnie istniejącego, „zaprzyjaźnili” się z tym niezwykłym rodzajem teatru, teatru, który wymaga „patrzenia uszami”. Pozwolę sobie

<sup>3</sup> Medium radiowe umożliwia nowe spojrzenie na dzieło literackie, na każdy tekst pisany, co naturalnie wynika z odmiennych możliwości formalnych, semiotycznych i technicznych, bowiem w słuchowisku – obok słowa – na nie mniejszą uwagę zasługuje głos i dźwięki. O radiowej konkretyzacji tekstu literackiego pisałam w artykule: *Język adaptacji radiowej*, (w druku).

<sup>4</sup> M. Ławrynowicz – satyryk radiowy, poeta, autor bajek dla dzieci, redaktor naczelny kwartalnika literackiego „Wyspa”. W 2002 r. na Festiwalu „Dwa Teatry” otrzymał nagrodę za słuchowisko *Ameryka wkracza do Malinówka*.

także nadmienić, że „Teatr wyobraźni” wciąż wymaga solidnego opracowania i wyboru narzędzi naukowych, umożliwiających profesjonalne badanie tekstów audialnych. Zdaniem Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej: „pisać o radiu, o jego słuchowiskach, naprawdę warto i trzeba. Sądzę, że nic nie stracił na aktualności ani sąd Marynowskiego z 1932 r., iż »słuchowiska stały się dla wielu źródłem jedynych wzruszeń artystycznych i zajęły

znakomite miejsce w ich życiu kulturalno-intelektualnym«, ani zdanie ponad pół wieku starsze od poprzedniego, J. Kukuły: „Teatr radiowy to magiczne miejsce w czasoprzestrzeni – miejsce dla słowa, dla zawrotnej wielokrotności jego znaczeń”<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Teatr Polskiego Radia – tradycje, kontynuacje, rewizje*, (w druku).